

-1-

Z. 10316

Biernasz

10316

Moje przeżycia z okresu wojny.

Biernasz Helena.

Rodzina składa się z trzech osób mieszkaliśmy  
w mieście Sokaku przy Kalańcu. Ojciec był  
rolnikiem. W czasie wojny polsko-niemieckiej ewakuowano  
do wojska ale wrócił. Niemiec bombardował miasto  
stacje tartaki młyny fabryki. Ukrywano peteli  
dla myśliwych Polaków. Kiedyś ja chodziłam  
do klasy II nie uczyłam się po polsku tylko  
po rusku. Niemiec zniszczył Polskę i zajął  
połowę po Bug drugą połowę zajęła Rosja.  
Rosjanie zrabowali Polskę zniszczyli i po  
niektórym czasie rano w sobotę 10 lutego  
zabrali nas z domu zawieźli nas na  
stację do Szamoroch katowali do wagonów  
towarowych miał być spuszczać swoje  
chaty ale nie można było zrobić  
zabrali wagony poramykali i wiech  
szedł do granicy sowieckiej gdy już opuściliśmy

swój ziemie zwrócił się nielub Polaków.  
Jechaliśmy bardzo długo bez chleba  
i nie mieliśmy wziąć płomiu. Wreszcie  
przyjechaliśmy na posesję trzy dni od  
wyprowadzenia i pojechaliśmy do "barak". Tam exoratory  
Kukien komendant chodził po "barakach" i wyganiał  
do pracy nie było ciepłego ubrania na takie zimno  
którego niechciał iść do pracy wtrącając do więzienia  
albo dawali "protokół" i trzeba było pracować  
praca była ciężka a płacili bardzo mało,  
nie na chleb nie starczyło. Pracować było  
bardzo ciężko na wygnaniu byliśmy 2 lata  
gdy dostaliśmy uwolnienie komendant  
sam uciekł a ludzie zostali się same.  
W lipcu 25 grudnia wyjechaliśmy z posesji  
jechać samkami do miasta Szangaj  
w mieście Szangaj wsiadliśmy do wagonów

i jechaliśmy przez chleba było bardzo  
 ciężko bo ja byłam chora na zapalenie  
 płuc gdy ja byłam zdrowa to ojciec  
 zmarł w Zakatowie po niedługim czasie  
 zachorowaliśmy na tyfus później mama  
 na zapalenie płuc. Po śmierci matki  
 było mi bardzo ciężko ojciec też byłam  
 stara, po chorobie więc jechałam na  
 "gasp" aż do Turaru udałam się do  
 opieki społecznej i pan lekarz  
 skierował mnie do furazek, więc w  
 junackaep nie byłam długo przez  
 parę dni więc stara się niewiadomo  
 namierza na drugi dzień w pośrodku  
 usiadłszy dać się i wyruszyliśmy  
 do stacji w południe czekaliśmy  
 się do wagonów i jechaliśmy aż do

5/ Turarowozhor wieczorem dojeżdżaliśmy  
 koleją po kofaci przyszedł autobus  
 i obrócił bagaż i myśmy poszły  
 na przeg matra Traspjiskiego  
 puino wieczorem nadejść nam  
 się do okretu gdy okret nocy było  
 nam bardzo ciężko gdyż słychać  
 nie było jechaliśmy gdyż dojeżdżaliśmy  
 do Pachleri w Pachleri byliśmy  
 przez parę dni i katorolowano nas na  
 autobusy gdy jechaliśmy góry mijaliśmy  
 i drugi. Wtedy jechaliśmy gdyż czujemy  
 byliśmy miasto Tcheran byliśmy bardzo  
 uciążliwe ale wspomniemy po tej  
 dalekiej podróży w Tcheranie  
 było nam słabnie więc dojeżdżaliśmy  
 kasule i furazek wojskowe

byliśmy bardzo zadowolone gdyż  
 myślałyśmy że będziemy sturyci  
 Cjerymie. lecz to długo nie trwało  
 przez parę dni i przyszedł rozkaz  
 sturyci mundurów bardzo nam było  
 żal zostawiać się z tymi mundurkami  
 wieczorem dostałyśmy farturki  
 harcerskie na drugi dzień rano po  
 śniadaniu, wyjechałyśmy do Isfahanu  
 droga była niebardzo daleka ale  
 jechałyśmy wesoło. Gdyż przyjechałyśmy  
 do Isfahanu byłyśmy bardzo za-  
 walone gdy wjeżdżałyśmy do Isfahanu.  
 Przyjechałyśmy do zakładu nr 6 w nim  
 długo, nie byłyśmy przez parę  
 miesięcy było nam dobrze uczyła  
 się w klasie V tej. Guriniej przeprowadono

nas do zakładu nr 9 w którym jest  
 nam bardzo dobrze. A zakładowie nr 9  
 utworzyła się Drużyna harcerska w  
 której pracujemy wszyscy z wychowawcami.  
 Mamy już standard harcerski i proporce  
 i my utworzyłyśmy pierwszą Drużynę  
 na terenie Isfahanu i pracujemy  
 wszyscy może Bóg da że wkrótce  
 awansujemy do wolnej i niepodległej  
 Cjerymny.